

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA:

Miesięczna w ekspedycji	2,65 zł.
Z odnośnikiem i w agencjach	2,65 „
Na pocztę, już z odnośnikiem	2,89 „
Kwartalna w ekspedycji	7,65 „
Na pocztę, już z odnośnikiem	8,67 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawstwo z dostarczania numerów bez zwrotu części kwoty abonamentowej.

OGŁOSZENIA:

na 4 i 6 lin. od wiersza mm. lub jego
miejca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr.
Dla W. M. Gdańsk te same liczby w guide-
nach. Wzmoczenia i ogł. skomplikowane o
20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne
tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia
— — — — — się nie gwarantuje. — — — — —

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Sroda: Konrada
Czwartek: Leona i Eucharysta

CHOJNICE, czwartek dnia 20. lutego 1930 r.

Stożca wschód 7.12 zachód 17.18
Księżyc wschód 0.21 zach. 9.26

Nieprzyjęty podarunek

Od kilku dni już chodziły słuchy, że za kulami polityki niemieckiej w Berlinie przygotowują się jakieś ważne posunięcia. Bomba pękła w dniu wczorajszym.

Dyskusja nad planem Younga i umową likwidacyjną polsko - niemiecką w parlamencie niemieckim rozpoczęła się przed tygodniem pod znakiem bardzo ostrego ataku nacjonalistów przeciw umowie polsko - niemieckiej.

Wbrew pierwotnym przewidywaniom obrona tej umowy przez rząd berliński nie była zbyt silna. Wprawdzie minister spraw zagranicznych p. Curtius przemawiał dwa razy za ratyfikowaniem umowy, ale ton tych przemówień miał charakter raczej łagodnie rezonatorski.

W przeciwieństwie do słabo angażującej się polityki rządu, opozycja zmobilizowała wszystkie siły. Do akcji przeciw umowie zdołano pozyskać centrum, a gdy i to nie wystarczało, **nacjonaliści dotarli do prezydenta Hindenburga, który w zastanawiająco drastycznej, bo niezgodnej z tradycją formie stanął po stronie opozycji.**

To ostatecznie zadecydowało. Wczoraj rano prezydent Hindenburg przyjął przedstawicieli nacjonalistycznej opozycji, a już wieczorem niemiecki ambasador w Paryżu von Hoersch zawiadomił francuskiego ministra spraw zagranicznych Brianda, że rząd niemiecki nie widzi możliwości przeprowadzenia ratyfikacji w jej obecnym brzmieniu.

Oznacza to, że w łonie rządu niemieckiego zwyciężyło stanowisko opozycji nacjonalistycznej. **Nie pomogły olbrzymie, lekkomyślne ustępstwa „ideowe” ze strony polskiej których niezwykłą wagę przyznał oficjalnie niemiecki minister spraw zagranicznych, nie pomogło, że rząd polski zawarł umowę likwidacyjną za cenę zrezygnowania z najżywoźniejszych interesów państwa. Parlament, a za nim rząd niemiecki, stanęły na stanowisku, że to wszystko za mało.**

Decydując się na wczorajszą demarche swego ambasadora w Paryżu, rząd niemiecki stanął w jednym szeregu z opozycją nacjonalistyczną, wyciągającą cynicznie ręce po ziemię polską.

Jak w świetle tych wydarzeń wygląda polityka p. Zaleskiego?

Okazuje się, że rezygnując wspaniałomyślnie z praw Polski do likwidacji mienia niemieckiego, a trzymając wzamian tylko to, co nam się tak czy tak należało, to znaczy przewidziane w planie Young'a zrzeczenie się dawnych pretensyj niemieckich — p. min. Zaleski nie miał nawet pewności, że jego wspaniałomyślny podarunek zostanie przyjęty.

Do lekkomyślności ministra dołączyła się niezręczność czy też niedbałość redakcyjna dyplomaty.

My, jako zdecydowani przeciwnicy umowy likwidacyjnej, w tem brzmieniu, w jakim została zawarta przez oba rządy, nie mamy powodów, aby martwić się stanowiskiem rządu niemieckiego.

Wczorajszy krok ambasadora niemieckiego w Paryżu zwalnia Polskę z przyjętych lekkomyślnie zobowiązań, pozostawiając jej równocześnie na gruncie międzynarodowym wolną rękę w obronie przed cynicznymi zakusami Niemiec.

Minister Kwiatkowski w Genewie.

Minister przemysłu i handlu, inż. E. Kwiatkowski, który w dniu 16 bm. wyjechał do Genewy, w celu wzięcia udziału w międzynarodowej konferencji w sprawie rozejmu celnego, zabawi w Genewie prawdopodobnie cały tydzień. Konferencja potrwa około 2 tygodni. Biorący udział w tej konferencji, podsekretarz stanu w ministerjum przem. i handlu, dr. Fr. Doleżał, pozostanie w Genewie do zamknięcia obrad.

Nieobecnego ministra przemysłu i handlu zastępuje dyrektor departamentu, p. Kozuchowski.

Unieważnienie wyborów na Wołyniu

Posłowie Radziwiłł i Wiślicki utracili mandaty.

W Izbie do spraw wyborczych przy sędzię naj wyższym rozpatrywano wczoraj szereg protestów wyborczych, z których sprawy protestów stronnictwa „Wyzwolenie” miały przebieg rewelacyjny. Protesty członków tego stronnictwa sąd najwyższy uznał za dostatecznie uzasadnione, wobec czego orzekł unieważnić wybory: 1) do Sejmu z okr. 57 (Łuckiego) wskutek czego utracili mandaty poselskie: Janusz ks. Radziwiłł (BB.) Wacław Wiślicki, Jan Fiedorow, Ławreni Serwetnik i Jan Lasowski. 2) do Senatu z województwa wołyńskiego, co pozbawia mandatów senatorów: Łazarza Dalla (BB.), Stanisława Huskowskiego (BB)

Stronnictwa sejmowe w sprawie położenia gospodarczego.

Przedstawiciele stronnictw centrum i lewicy polskiej na posiedzeniu, odbytem w dniu wczorajszym, postanowili podjąć w najbliższym czasie dy skusję, nad sytuacją gospodarczą kraju, w której wyniku opracowane będą wspólne wnioski na sejm.

Ponadto na posiedzeniu wczorajszym wyżej wspomnianych stronnictw, **pos. Bitner (Ch. D.) przedstawił główne zasady wspólnego projektu centrum zmiany konstytucji. Przedstawiciele lewicy zapewnili podpisy członków swych klubów pod tym projektem,** tak, że odnośny wniosek stronnictw centrowych, opatrzone 111 podpisami wpłynie dziś do łaski marszałkowskiej.

Odwołanie posła Polskiego z Japonii.

Posel nadzwyczajny, minister pełnomocny R. P. w Tokio, p. Stanisław Okęcki, został zarządzeniem Prezydenta Rzplitej odwołany ze swego stanowiska i przeniesiony na emeryturę. Pan Okęcki jest pierwszym urzędnikiem w dyplomacji polskiej, który przechodzi na emeryturę po w służeniu pełnych 35 lat.

Po złożeniu cesarzowi japońskiemu listów od wołujących, p. Okęcki przyjedzie do Warszawy drogą na Rosję sowiecką w pierwszych dniach kwietnia. Aż do nominacji nowego posła polskiego w Japonii, sprawami poselstwa kierować będzie jako charge d'affaires radca Frühling.

Okólnik premjera Bartla.

Warszawa, 18. 2. (kor. wł). Premjer Bartel rozesał do wszystkich ministerjów okólnik, w którym zaznacza, że wszyscy urzędnicy, występujący w Sejmie i Senacie w imieniu rządu, winni poprzednio uzgodnić swe referaty z prezesem Rady ministrów.

Stolica św. a Liga Narodów.

Mimo, że Stolica św. nie jest członkiem Ligi Narodów, jednak z największą uwagą śledzi prace tej instytucji i popiera jej usiłowania w kierunku utrwalenia i zabezpieczenia pokoju między narodami.

Co do paktu laterańskiego, to uгода pomiędzy Stolicą św. a Włochami została przyjęta przez sekretariat jen. Ligi Narodów z najwyższym zadowoleniem, co niejednokrotnie zaznaczał sir Drummond. Mimo jednak pewnych zmian które z racji paktu laterańskiego zaszyły na forum międzynarodowym, stosunek Stolicy Apostolskiej do Ligi Narodów nie uległ zmianie. Pozycja Stolicy św., jako potęgi o charakterze zupełnie specjalnym, z którą nie mogą się równać inne państwa, mające w zakresie swych dążeń przedewszystkiem interesy materialne narodów, nie może być inna. Tego stanu rzeczy nie mógł zmienić traktat laterański, gdyż nie jest on w ścisłym słowa znaczeniu traktatem międzynarodowym, nie potrzebuje żadnego uzupełnienia do swego waloru zzewnątrz, gdyż jest to traktat wewnętrzny pomiędzy Stolicą św. a Włochami. Z tego też powodu z racji wizyty sir Drummonda w Watykanie nie należy oczekiwać jakichkolwiek zmian w ustosunkowaniu się Stolicy Apostolskiej do Ligi Narodów.

Stefana Repko (BB), Michała Stokowskiego (BB) i Sergjusza Kozickiego (ukr.)

Wybory unieważniono wskutek wycofania przez komisję wyborczą listy nr. 3 (Wyzwolenie), na której na 80 podpisów komisja zakwestjonowała 30. Sąd najwyższy uznał, że motywów do kwestjonowania a więc i wycofywania listy nie było co stało się główną przesłanką orzeczenia sądu.

Dowiadujemy się, że w związku z decyzją Sądu Najw. odbyła się wczoraj w klubie BB. poufna narada. W klubie tym zapanowała oczywiście duża konsternacja.

Dzikusy wydają

„wyrok” na króla... Jagiełłę.

Koyno, 18. 2. (AW). Wczoraj radjostacja kowieńska ogłosiła wyrok sądu koszedarskiego w sprawie króla Jagiełły, o czym poprzednio podawaliśmy Po wylczeniu wszystkich „przestępstw” Jagiełły sąd uznał króla Jagiełłę winnym złamania przysięgi danej ojcu, Olgierdowi, wynaradawiania litwinów, łamania ich jedności, przyjęcia katolicyzmu itp. Następnie Jagiełło został oskarżony o zamordowanie Kiejstuta i oddanie Litwy Polsce. Za wszystkie te „przestępstwa” sąd skazał Jagiełłę na wykreślenie jego imienia z historii Litwy, odebrania mu tytułu w. ks. litewskiego i nakazał wszystkim uważać Jagiełłę jedynie za króla polskiego. Powództwo cywilne ziem trochę żmudzkich uwzględniło w ten sposób, że ponieważ Polacy są spadkobiercami Jagiełły, więc do 27 października r. b. muszą zwrócić Litwie Willno (!!) Wyrok podpisali prezes sądu Olszacki, członkowie Weisznis i Paciulis.

Eksport do Ameryki poł.

Warszawa, 18. 2. (kor. wł). Statek polski „Kra ków” opuścił w tych dniach port gdyński i udał się do Hawru. Statek płynię do Ameryki Południowej. Na pokładzie znajduje się 462 pasażerów oraz znaczna ilość mebli, manufaktury bawełniana i rowerów wyrobu krajowego.

Konwencje wizowe.

Warszawa, 18. 2. (kor. wł). W łonie rządu rozpatrywany jest projekt zawarcia ze szeregiem państw t. zw. konwencji wizowych. Na mocy tych konwencji obywatele danych państw nie będą potrzebowali zaopatrywać się w wizy na paszportach zagranicznych.

Narazie zamierzone jest zawarcie konwencji z państwami skandynawskimi i bałtyckimi.

Zgon ambasadora Stanów Zjedn. w Warszawie.

Nowy Jork, 18. 2. Dzisiaj zmarł w Los Angeles ambasador St. Zjedn. Ameryki półn. w Polsce p. Moore.

P Moore zmarł wskutek zapalenia płuc.

Międzynarodowy kongres masoński w roku 1930.

Wydział międzynarodowej ligi wolnomularskiej powziął decyzję, na mocy której najbliższy międzynarodowy kongres masoński w okresie od 21 do 24 sierpnia br. odbędzie się w Genewie. Genewa ma, jak wiadomo, dla ruchu masońskiego szczególne znaczenie, ponieważ w mieście tem istnieje masońska centrala światowa, a przed dwoma laty założono tam specjalną lożę dla delegatów i dziennikarzy Ligi Narodów. Loża ta rozwija energicznymi działaniami i pozyskała znaczny wpływ na rozwój wolnomularstwa francuskiego.

Ciekawe, że wznowiona w roku zeszłym niemiecka loża „Goethe” w Paryżu pracuje według rytuału wiedeńskiego, co świadczy o wielkim wpływie wielkiej loży Wiednia na międzynarodowy ruch masoński.

Choroba królowej szwedzkiej.

Sztokholm, 18. 2. Stan zdrowia królowej jest w dalszym ciągu ciężki. Wczoraj królowa przeszła długi i bardzo bolesny atak, noc minęła jednak dość spokojnie.

Król nadal bawi w Rzymie.

W sprawie listu p. Piłsudskiego.

Na str. 3, zamieściliśmy w całości list pana Piłsudskiego w sprawie zajęć w Sejmie w dniu 31 października 1929 roku, wraz z rozkazem oficerskim, noszącym datę 7. 11. 1929.

Ton pisma min. Piłsudskiego kwalifikuje jego wartość. W piśmie tem nie znajdujemy odpowiedzi na zasadnicze pytanie: dlaczego to w dniu 31 października ściągnięto wielu oficerów z prowincji, którzy także uczestniczyli w zajęciach. A wreszcie pismo min. Piłsudskiego zupełnie nie tłumaczy nam, dlaczego to równocześnie z najściem oficerów na Sejm odbyła się zbiórka oficerów w szpitalu ujazdowskim, który znajduje się kilkadziesiąt kroków od gmachu Sejmu.

Sprawę tę poruszył na komisji budżetowej poseł prof. dr. Stefan Dąbrowski w dniu 22. 1. br. Odpowiedni ustęp przemówienia posła Dąbrowskiego brzmi:

„Jest zdobyczą naszego Sejmu ta prawda, że państwo musi mieć niezależne sądownictwo, obiektywną administrację i armię, stojącą zdala od polityki. Są to zasady tak lewicowe, jak i prawicowe. W ostatnich czasach zaszły jaskrawe fakty mieszania armii do konfliktu rządu z Sejmem. Czy wiadomo p. ministrowi, że dnia 31 października roku ub. do szeregu instytucji wojskowych i oddziałów przyszedł rozkaz ustny w formie zarządzenia najbliższych przełożonych lub przesłany przez zaufanych oficerów zebrania się o godzinie 16 w westybulu w przychodni centralnej szpitala ujazdowskiego. Mówiono, że p. minister spraw wojskowych będzie w Sejmie i że oficerowie mają być w szpitalu ujazdowskim na wszelki wypadek. Gdy zapytano, czy trzeba mieć broń, powiedziano, że nie, bo rewolwer i tak każdy ma przy sobie.

Około godziny 16 m. 30 w szpitalu ujazdowskim zebrano się około 100 do 150 oficerów z różnych oddziałów ministerstwa spraw wojskowych i pułków. Nazwiska oficerów wymienili mówca przed osobną komisją w tym celu wybrana. Gdy oficerowie się pytali po co się tu zbrali, kategorycznie odpowiedzieli nie otrzymali. Dowódcą całej grupy był pułkownik Doja - Surówka, jako szef bezpieczeństwa odcinka sejmowego. Starsi z każdej grupy meldowali mu stan oficerów. Przed szpitalem wystawiony był posterunek z paru oficerów. Wszyscy oficerowie zostali podzieleni na piątki ze starszym oficerem na czele. Oficerom nie wolno było ani wychodzić ze szpitala, ani podchodzić do telefonu.

W pewnej chwili stało się wiadomem, że marszałek Piłsudski przybył do Sejmu i że w Sejmie znajduje się liczna grupa oficerów. Nazwisko łącznikowego oficera pomiędzy dwoma grupami mówca wymieni przed komisją śledczą. Stało się wiadomem, że Sejm nie został otwarty. O godzinie 18 min. 30 przybył pan pułk. Wieniawa - Długoszewski z adiutantem i miał przemówienie o ideologii komendanta. Ponieważ sprawa się przeciągała, pozwolono po jednym z każdej piątki wyjść na miasto. Zatem jedna część oficerów była w Sejmie, a druga część, liczebnie większa, była ukryta w szpitalu ujazdowskim. Pierwsza miała złożyć hold ministrowi spraw wojskowych. Czy ci, którzy byli ukryci, także przyszli złożyć hold? Nie wini oficerów, ale wini przedewszystkiem tych, którzy wydali podobne rozkazy i którzy winni byli być wysłędzeni i surowo ukarani!

Na pytanie posła Dąbrowskiego obecny na komisji wiceminister spraw wojskowych gen. Konarzewski odpowiedział, iż nie jest upoważniony do odpowiadania w tych sprawach.

Ks. prob. Wróblewski odmówił przyjęcia orderu.

„Słowo Pomorskie“ zamieszcza następujące oświadczenie ks. Wróblewskiego, proboszcza w Lipinkach, pow. lubawskiego:

„Wobec podanej przez gazety wiadomości o nadaniu mi złotego krzyża zasługi oświadczam, że pomimo uczucia wdzięczności za uznanie, jakie po 10 latach niepodległości ojczyzny za dawną pracę narodową w akcie tym upatruję, odznaczenia tego przyjąć nie mogę, ponieważ

1) nigdy niepracowałem dla jakichkolwiek honorów, tylko dla Polski,

2) przynigdy nie przypuszczałem, ażeby w Polsce „ludowej“ miał corocznie spadać taki „deszcz“ orderów i odznaczeń na ludzi zasłużonych i niezasłużonych, że odznaczenia te tracą całkiem swą wartość.

(Ks. Wróblewski,
proboszcz w Lipinkach).

Z Minist. Komunikacji.

Wyjechał do Brukseli dyrektor departamentu ruchu w minist. komunikacji, inż. Adam Frank celem wzięcia udziału w ramieniu min. komunikacji w dorocznym posiedzeniu stałej komisji międzynarodowego Stowarzyszenia kongresów kolejowych. Na posiedzeniu tem omawiane będą sprawy, związane z międzynarodowym kongresem kolejowym, który w tym roku ma się odbyć w maju w Madrycie.

Bolszewicy zabili popa na polskiej granicy.

Lwów, 18. 2. „Diło“ donosi w korespondencji z Grzymałowa, że mieszkańcy pogranicza byli onegdaj świadkami wstrząsającej sceny, jak rozegrała się po drugiej stronie Zbrucza. Oto troje ludzi, jak się potem okazało, ksiądz katolicki, oraz pop prawosławny wraz z żoną, biegnąc pod gradem kul żołnierzy sowieckich co tchu, usiłowali przedostać się po lodzie przez Zbrucz do Polski. Pop, trafiony w głowę, zginął na samym środku rzeki, zaś żona jego i ksiądz katolicki zdołali dobiec do brzegu i skryć się na terytorjum Polski. Nieszczęśliwymi uciekinierami zaopiekowały się władze polskie.

Stan zdrowia b. prez. Tafta.

Waszyngton, 18. 2. Stan zdrowia b. prezydenta St. Zjedn. Tafta, który, jak wiadomo, zrezygnował niedawno z godności przewodniczącego Najwyższego Trybunału St. Zjedn., budzi bardzo poważne obawy.

Taft liczy obecnie 73 rok życia. Od dłuższego czasu cierpił on na nerki, a obecnie przyłączyła się do tego arterioskleroza, która robi bardzo poważne postępy.

Dymisja gabinetu francuskiego.

Paryż, 18. 2. (Radjo.) Wczoraj o godz. 21,50 na ręce prezydenta Doumergue'a zgłoszona została dymisja gabinetu. Prezydent przyjął dymisję, wyrażając zarazem podziękowanie gabinetowi za okazaną współpracę i prosząc o załatwienie spraw bieżących do czasu mianowania nowego rządu.

Po złożeniu wizyty u prezydenta republiki, Briand oświadczył przedstawicielom prasy, iż do Londynu nie pojedzie. Zapytywany w sprawie pozostania ministra Leygeus w Londynie, Briand odpowiedział, iż jest możliwe, że minister marynarki powróci do Paryża.

Podczas składania dymisji nieobecni byli ministrowie Leygneus, Flandin i Hennessy.

Groźby sowieckie.

Rzym, 18. 2. (Radjo.) Od czasu ukazania się encykliki papieskiej w sprawie prześladowań religijnych w Rosji sowieckiej, przesyłane są masowo listy z Moskwy z pogróżkami pod adresem Ojca św. Wszystkie te listy zatrzymuje jednak cenzura watykańska, by nie doszły do rąk papieskich.

Powrót polskich globtrotterów.

Poznań, 18. 2. (AW.) Ubiegłej niedzieli po 3 i pół letniej podróży wrócili do Poznania dwaj tu-tejsi podróżnicy Zygmunt Mroczkowski i inż. Tadeusz Perkitny. W ciągu tego czasu przebyli oni 88,000 km.

Oczywiście sanator.

Częstochowa, (AW.) Wyrokiem Sądu Okręgowego w Częstochowie oskarżony o defraudację 51,817 zł. w miejscowym oddziale Związku Ubezpieczeń Przemysłowców Polskich, Aleksander Brakier b. kasjer tego oddziału skazany został na 2 lata więzienia z pozbawieniem praw. Oskarżony Franciszek Nowak b. dyrektor oddziału został uniewinniony.

PRZEGLĄD PRASY.

Zaczynają bić...

W ostatnim n-rze „Szczerbca“ znajdujemy następującą notatkę:

Pisma warszawskie podały niedawno wiadomość, że w Toruniu na balu niższych pracowników pocztowych w sali „Strzelnicy“ urzędnik Kozłowski kazał orkiestrze zagrać „Pierwszą brygadę“.

Nie byłoby w tem nic dziwnego. Wiadomo, że wielu urzędników szczerze lub nieszczerze stara się w ten sposób w okresie pomalowym zaskarbić łaski nowych panów. Albo krzyczą: niech życie albo manifestacyjnie śpiewają lub każą grać: „my pierwsza“, chociaż sami nie wiedzą już dobrze, do której brygady zaliczyliby się mogli.

Osobliwością balu toruńskiego było to, że kiedy muzykanci zaczęli grać „Pierwszą brygadę“, zgąsło nagle światło a Kozłowskiemu ktoś kastetem złamał dolną szczękę i wybił wszystkie przednie zęby.

Tak gwałtownie wyrażone zachwytu dla sanacyjnej pieśni urzędowej nikt się nie spodziewał, powstało przeto zamieszanie i sprawca obicia został niepoznany. Szkoda, że robił to po ciemku, że unikał światła dziennego.

W każdym razie notujemy, że za „Pierwszą brygadę“ zaczynają już bić. Co za straszne czasy!

Nowy odłam sanacji.

„Gazeta Poranna“ podobnie jak kilka innych pism sanacyjnych, podała opis pogrzebu Sieczki w następującej redakcji:

„W środę w południe odbył się pogrzeb zabitego przed kilku dniami na Pradze, b. konfidenta policji Sieczki. Zwłoki zostały przewiezione czterokonnym karawanem, na którym towarzysze i przyjaciele zabitego złożyli kilka wieniec. Prócz nielicznej grupy przyjaciół flaczarzy i niektórych wywiadowców policji, na przedzie orszaku ustawiła się cała bojówka flaczarska ze swym sztandarem. Nad grobem Sieczki było kilka przemówień jego przyjaciół, którzy poprzysięgli zemstę winowajcom. Po spuszczeniu zwłok do grobu, bojówka oddała salwę z rewolwerów.

„Bojówka flaczarska“. Kto to jest? Chyba jest to nieznanay dotychczas szerszej publiczności odłam sanacji, inaczej po trzech latach reżimu majowego nie posiadałaby rewolwerów i nie dawałaby salw“.

Znowu pogróżki.

Nowe wystąpienia zgangrenowanej zatruwającej plugawym odorem rozkładającego się obrzydliwego cielska sanacji przeciwko Sejmowi napa-wają zwolenników awantur wewnętrznych nowym powiewem nadziei. Lwowski sanacyjno-niemoralne „Słowo Polskie“ tak oto patetycznie wyzywa swoich „kombatantów“ do czujności:

„Rewolucja majowa, która jest rewolucją kombatantką, w poczuciu konieczności dalszego swego rozwoju, uzyskuje siły, które obóz sejmokratyczny przez szereg tygodni starał się wykruszyć. Apel jej, kiedy przyjdzie czas rozprawy, musi znaleźć powszechny oddźwięk w tych wszystkich częściach społeczeństwa, które są moralnie zdrowe i państwu oddane“.

Istotnie czas rozprawy się zbliża, już kończą się dni panowania. Duch narodowy społeczeństwa polskiego zwycięży. Wszelkiego autoramentu zbiorów i kajdaniarzy kara nie minie.

Tymczasem kraj woła: spokoju!

Ostry atak na klub B. B.

Krakowski „Głos Narodu“ atakuje ostro klub B. B. za jego ostatnią uchwałę, wymierzoną przeciwko sejmowi, a zawierającą także zerzenie się nietykalności poselskiej. W artykule p. t. „Śmieszni“, poświęconym krytyce tej uchwały, czytamy m. in.:

„Są w klubie tym (BB.) ludzie rozsądni, a nawet uczciwi: garstkę tych wyrodných synów sanacji widzimy przy warsztacie pracy sejmowej, gdzie dyskutują i uchwalają ustawy, wspólnie z innymi postaciami i bez osobistych zatar-gów. Ale poza nimi stoi grupka „pułkowników“, nie umiejąca w sejmie pracować, obca sprawom państwa, pozbawiona politycznego programu, grupka, u której rozum, doświadczenie i uczciwość zastępuje ślepa wierność, wy-węchująca niestrudzenie zamiary i nastroje swego pana, i ta

grupka pozująca się jako medjum nieobecnej siły — narzuca klubowi swe obiedne śmieszne pomysły i dyrektywy. Zdumiewające jest tylko to, że te niepocztywne inspiracje słuchane są przez stu trzydziestu posłów z pokora, które określić nie można bez obrazy cieląt i baranów. I tu właśnie jest moment poważny, a nawet tragiczny „polityki“ klubu B. B. Wiemy, że do posuszenia tego zmusza posłów B. B. ów grzech pierworodny, jakim były wybory, przeprowadzone „słynnymi“ już metodami pana Światalskiego. Kto zawdzięcza mandat siłom, uosobionym dziś w p. Sławku, ten musi b. Sławka być niewolnikiem moralnym. Kto widział przy swych wyborach starostę z policją po jednej, a rozdawcę funduszu dyspozycyjnego po drugiej stronie, jako ojców chrzestnych swego poselstwa ten ma w sejmie marszrutę, wskazaną zgóry... Nad tem moralnem samo - poniżeniem reprezentantów Narodu musimy ubolewać, zwłaszcza w chwili, gdy ich nazwiskami podpisuje się akt wstrętny i niemądry“.

Rezygnacja z prawa nietykalności, która przysługuje posłom z prawa i nie może być przekreślona jednostronnem oświadczeniem, wy-daje się autorowi śmieszna... W końcu autor zapytuje dlaczego klub B. B., stawiając ciężkie a go-łosłowne zarzuty sejmowi, nie oskarża posłów w interesie państwa.

Katastrofalny stan rolnictwa.

„A. B. C.“ przytacza następujące zatrważające cyfry majątków w b. Kongresówce, wystawionych na licytację:

„Na 6096 majątków ziemskich stowarzyszeń w Tow. kredytowym ziemskim 2100, a więc przeszło jedną trzecią zostało wystawionych na licytację przez Towarzystwo. Z tego sprzedaż przeszło 700 majątków ma się odbyć już w marcu.

Jest to, oczywiście, tylko część majątków ziemskich, wystawionych na licytację. Poza Tow. kred. ziemsk. bardzo wiele majątków obłożono sekwestrem z tytułu niezapłaconych podatków, protestowanych weksli i różnych pretensji prywatnych. Wiadomo nam o powiecie, w którym wszystkie bez wyjątku majątki ziemskie są wystawione obecnie na licytację.

Osobistość miarodajna oświadczyła nam, że w tej chwili właścicielom 75 procent majątków ziemskich grozi wy-zucie z własności.“

Oto obraz położenia rolnictwa. A mimo to są jeszcze tacv, którzy deklamują o poprawie stosun-ków gospodarczych w Państwie od czasu rebelji majowej.

Są bici, bankrutują, a jednak z marjawickim uporem nawpół przytomni, błędnie powtarzają: „jest lepiej“. Tak! Rzeczywiście coraz to lepiej, ale dla żydowskich pachciaży!!!

Przeszkody rozwoju.

Podjęte natychmiast po uchwaleniu budżetu gwałtowne ataki na sejm, omawiane są przez całą prasę polską, która widzi w tem wszystkim zapoczątkowanie walki nietykalności przeciwko stawicielstwu narodowemu, ale także przeciwko rządowi p. Bartla, mającemu jakoby iść za wo-laniem całego kraju o spokój wewnętrzny, tak nie odzowny w okresie ciężkich trudności gospodar-czych i oczywistych, już dla wszystkich niebez-pieczczeństw, wpływających dla Polski z układu stosunków międzynarodowych.

Porusza tę kwestję „Gazeta Warszawska“ w artykule p. t. „Przeszkody rozwoju“, w którym m. in. stwierdza, że

„Urządza się różne manifestacje, ogłasza pompacyjne deklamacje, prowokuje awantury, składa hołdy jednym a innych odsadza się od czci i wiary“.

Autor zapytuje, czy to wszystko ma być treścią naszego życia politycznego i stwierdza:

„To wszystko z każdym dniem pogłębia przepaść. dzia-łają grupy rządzące w państwie od szerokiego ogółu, którym się rządzi. Przeciwny obywatel, nawet najbardziej cierpliwy, domaga się od rządu odpowiedzi na pytania, które go szczerze interesują. Pyta się: kiedy się skończy kryzys gospodarczy, kiedy ceny płodów rolnych podniosą się: pyta się o to kiedy będzie można korzystać z kredytu, kiedy system podatkowy pozwoli mu oszczędzać. Urzędnik pyta się, kiedy był jego będzie zabezpieczony pod względem materialnym i moralnym. Szerokie rzesze społeczeństwa pytają się, dlaczego rząd zręka się uprawnień w stosunku do Niemców, osiadłych w Polsce i dlaczego pozwala się na prowadzenie agitacji przeciw polskim granicom. I groma-dzi się wiele, bardzo wiele takich pytań.

A tymczasem dowiaduje się o tem, że jakiś list będzie lub nie będzie ogłoszony, że ktoś kogoś nazwał „warjattem“. Widzi, że rząd zwalczany jest przez część prasy rządowej i tego wszystkiego nie rozumie. A poza tem czyta o miss Polonji i o Sieczce“.

Kończąc, dowodzi autor, że dopóki będziemy krajem niespodzianek, rozgrywek i awantur, nie zyskamy w świecie mocnego stanowiska.

Swoista sytuacja.

Sytuację, która wytworzyła się po uchwaleniu budżetu, socjalistyczny „Robotnik“ nazywa „zupełnie swoistą“, a tę swoistość tak bliżej charakteryzuje:

„Stronnictwa lewicy i centrum, stronnictwa, stanowiące trzon opozycji, dają państwu legalny budżet; naga-jutż blok „współpracy“ z rządem próbuje wzmocnić społeczeństwu, że stronnictwa te są właściwie również „współ-pracownikami“ obecnych „potencji i agentur“; owa „dekla-racja“ zaprzecza wszelkim oświadczeniom publicznym preza-rady ministrów i ministrów poszczególnych: rząd — mimo to — milczy; duża część posłów i senatorów BB. wie doskonale, że „deklaracja“ powstała naprzekór życze-niom rządu, ale milczy tak samo; list marsz. Piłsudskiego kompromituje pod każdym względem państwo polskie; kierownicy BB. żądają tego ogłoszenia, rząd milczy znowu.“

Wszystkie te przedziwne łamańce, wszystkie te obja-wy rozpaczliwego poprostu braku charakteru ze strony ludzi, odpowiedzialnych za państwo, — dokonywują się na tle rosnącego wciąż — doprawdy — strasznego kry-zysu gospodarczego, dokonywują się w okresie potężnie-jącego niezadowolenia mas, niezadowolenia, którego sta-bem zaledwie odbiciem są mowy opozycyjnych posłów sejmowych“.

Organ socjalistów stwierdza dalej, że obok gabinetu „legalnego“, „oficjalnego“ istnieje ja-kis tajemniczy rząd t. zw. pułkowników i nikt nie wie, co ten rząd zdecyduje. W ten sposób roz-bija się stopniowo w gruzy reszta powagi i autory-tetu „władzy wykonawczej“.

List Piłsudskiego o zajściach w Sejmie

Prasa rządowa ogłosiła tekst listu min. Piłsudskiego do premiera Bartla w sprawie zajść w Sejmie w dniu 31 października. Jak wiadomo, przewodniczący komisji sejmowej, mającej zbadać te zajścia, wicemarszałek Czetwertyński nie chciał dopuścić do ogłoszenia listu ze względu na jego drastyczną i jątrzącą treść. Oto nowa enuncjacja min. Piłsudskiego:

Przystępując do mego sprawozdania z zajść wywołanych przez marszałka Sejmu pana Daszyńskiego w gmachu Sejmu dnia 31 października r. z. stwierdzić na początku muszę, że w zastępstwie chorego prezesa ministrów pana Świątalskiego przybyłem do gmachu Sejmu o godzinie 4 bez pięciu minut. Gdy wchodziłem do gmachu Sejmu spostrzegłem grupę oficerów, którzy utworzyli szpaler oddali mi należne honory. Przechodząc zaś przez następną salę widziałem całę mnóstwo ludzi, którzy w spokojny sposób krążyli po sali, ustępując mi miejsca do przejścia. Natychmiast po wejściu do pokoju rządu kazałem swemu szefowi gabinetu p. ppłk. Beckowi zawiadomić marszałka Sejmu o moim przybyciu ze stwierdzeniem, że jestem w zastępstwie pana premiera, który jest niezdrowy. Po pewnym przeciągu czasu p. ppłk. Beck wraz z p. ministrem spraw wewnętrznych Składkowskim wrócił, komunikując mi, iż p. marszałek Sejmu Daszyński oświadczył, że wobec wkroczenia siłą do Sejmu oficerów nie otworzy posiedzenia Izby. —

Gdy to usłyszałem, zdecydowałem od razu, że ten plan jest nieprzytomny i jest warjatem i muszę dlatego pozostawić załatwienie sprawy z warjatem czynnikom sejmowym bez mego w tej sprawie udziału.

Przy przeprowadzaniu dochodzeń w stosunku do pp. oficerów za podstawę wziąłem ogłoszony w dniu następnym przez tego pana komunikat prasowy. W stosunku więc do niego stwierdzam, co następuje:

a) co do zajęcia przemocą części gmachu Sejmu przez pp. oficerów.

Co do przedsiönka (inni nazywają to hall'em) wziąć trzeba pod uwagę, że znajduje się tam oddział pocztowy wolny w dostępie każdemu tak, iż mowy być nie może o zajmowaniu przedsiönka przemocą. Dochodzenie jakie zrobiłem stwierdza, iż żaden z oficerów tam obecnych nie był ani pytany, ani zatrzymywany, ani też w jakikolwiek sposób nieprzeszkadzano mu w wejściu do tej części Sejmu. Co się tyczy wejścia dalszego stwierdziłem, iż tylko niektórych pytano w jakim celu przybywają, przyczem, gdy prawie większość miała na celu wystąpienie o bilety na galerię, lub wogóle wejścia na Sejm przez znanych sobie posłów, niektórych z nich odsyłano do jakichś innych wejść, gdzie znaleźć można było przejście do sal klubowych, innych zaś puszczano i dalej, gdy można było skonstatować, że dany poseł lub inny jakiś znajomy znajduje się gdzieś w pobliżu. —

Wobec tego, iż nie chciałem przypuszczać, że całe zajście jest zmyślone przez tego pana, zacząłem poszukiwać — co mi zajęło dużo czasu — jakiegos chociażby drobnego zajścia pomiędzy któryś z oficerów, a pomiędzy kimkolwiek w gmachu sejmowym. Przypuszczałem, że mogła być jakaś ostrzejsza rozmowa, lub nawet próby czynnego znieważenia. Stwierdziłem jednak, że nie ma ani jednego takiego wypadku, tak, iż dumnym być mogę z umiejętności taktownego zachowania się pp. oficerów, nawet w najprzykrzejszych sytuacjach. —

Kłamstwem jest twierdzenie tego pana o tem, iż w dniu 31 października oficerowie przemocą za jęli jakakolwiek część gmachu sejmowego.

b) Co do uzbrojenia oficerów.

Przy przejściu mojem przez szpaler oficerów odających mi honory rzucałem wedle zwyczaju okiem w prawo i w lewo. Stwierdziłem od razu, iż przy szabli mogła być zaledwie połowa oficerów, inna zaś część zewnątrz nie miała na sobie broni. Dodam, iż sam osobiście byłem przy szabli i miałem w ręku białe rękawiczki. Coprawda pan ten w ostatnich ustępach swego ogłoszenia publicznego mówił tylko o bagnietach, karabinach i rewolwerach. Dla wyjaśnienia więc stwierdzam, że szabla dawno już przestała być bronią i z wyjątkiem kawalerji nigdy nawet nie bywa ostrzona stanowiąc tylko tradycyjną część uniformu. Ta część uniformu jest w niektórych wypadkach nawet nakazana do noszenia. Dodam, że przy długich dyskusjach, które się toczyły z powodu szabli, jako broni, zawsze powtarzałem ulubiony mój frazes, że wolę dobrą łaskę, niż szablę jako broń. Już przy rozmowie ogłoszonej przeze mnie z p. Daszyńskim byłem zdziwiony tem twierdzeniem o uzbrojeniu oficerów i pytałem go, czem on tego dowiedzie. Wobec zaś tego, iż pan ten innych dowodów poza temi, które slyszalem w ogłoszonym przez siebie komunikacie nie przytoczył, pozostaje mi jedynie do stwierdzenia, że kłamstwem jest, jakoby oficerowie, którzy byli w Sejmie, byli uzbrojeni.

c) Co do liczby oficerów.

Dochodzenie w tej sprawie było mi bardzo trudne ze względu na to, iż część oficerów, względnie reszta niewielka, przychodziła do Sejmu na bardzo krótki okres czasu i zaraz potem gmach Sejmu opuszczała. Liczba takich oficerów stwierdzono na przemnie dochodzi do 8 (ośmiu). Co się tyczy liczby oficerów, którzy w gmachu stanowili grupę dzięki niemądrym i niestosowanym zarządzeniom tego pana, to nie dochodzi ona do pięćdziesięciu i stanowi cyfrę 47. Gdybym więc nawet dodał owych ośmiu oficerów i gdybym dodał całą liczbę oficerów, która była z przepustkami stałymi do Sejmu, to nie dojdzie ona nigdy nawet do liczby osiemdziesięciu, a cóż dopiero do liczby „stu kilkudziesięciu“, która jest zgłoszona przez komunikat tego pana. Stwierdzam więc, że kłamstwem jest jakoby w inkryminowanym przez tego pana dniu 31 października znajdowało się stukilkudziesięciu oficerów w gmachu Sejmu.

d) Co do dwukrotnego wezwania pp. oficerów do opuszczenia Sejmu.

Wszyscy oficerowie, którzy w inkryminowanym przez tego pana dniu byli w przedsiönku sejmowym, stwierdzili mi w swoich raportach, iż z chwilą, gdy jako minister spraw wojskowych przybyłem do gmachu Sejmu, to mogli usłyszeć mego rozkazu czy polecenia, lecz nie mogli słyszeć niezrozumiałych dla nich zaprosin do wyjścia za drzwi i pozwolenia zrobienia sobie w ten sposób afrontu. Gdy zaś pan ten substytuując siebie w stosunku do oficerów przez nieznanego zupełnie komunikatowi pana wkrczał w dziedzinę kryminalną, to oficerowie nie byli w stanie poddać się takiemu nakazowi i zmuszeni byli czekać rozkazu swego przełożonego. Jeżeli twierdzą, że w ten sposób wkrcza się w dziedzinę kryminalną, to dlatego, iż rozkazodawstwo w stosunku do wojska, do jego grup i jego oddziałów jest bardzo ściśle oddane przez Państwo w określony zupełnie sposób określonym osobom i istnieją paragrafy karne, które niewczesną substytucję do-

wodzenia karzą bardzo surowo. Nie mówię naturalnie tego, żeby nieodpowiedzialnego pana proponował pociągnąć do odpowiedzialności, lecz dlatego, gdyż system taki nie odpowiada ani powadze, ani stanowisku marszałka Sejmu polskiego. Dodam, że w przeciągu całego mego pobytu w Sejmie, który trwał do godz. 5,30 wieczorem, ja, zastępujący prezesa gabinetu, ani razu nie byłem zawiadamiany o tych niesmacznych próbach substytuowania prawa rozkazodawstwa w stosunku do wojska przez p. Daszyńskiego i przez podwładne mu organy.

Z powyższych więc powodów podaję swój wyrok, który streszczę w krótkich słowach. Kłamstwem więc jest, że pp. oficerowie w dniu 31 października wywołali jakikolwiek zajście w gmachu sejmowym, natomiast prawdą jest, że zajście to wywołał marszałek Sejmu, p. Daszyński. Wreszcie dodaję, że sprawa ta wywołała bardzo żywe i silne zaniepokojenie wśród wszystkich oficerów wojska polskiego, którzy nagle dowiedzieli się, że gmach Sejmu jest dla oficerów niedostępny. Nad zajściami w gmachu sejmowym na zebraniach oficerskich dyskutowano z kodeksem honorowym w ręku. Dlatego też zmuszony byłem wydać „rozkaz oficerski“, kończąc to zajście tym rozkazem. Rozkaz ten w załączniku przesyłam. —

Minister Spraw Wojskowych
(—) J. Piłsudski,
Marszałek Polski.

• Załączony rozkaz oficerski brzmi:

Warszawa, dnia 7. 11. 1929 r.
Rozkaz oficerski.

Dnia 31 ub. m. zaszedł dla oficerów przykry wypadek, a mianowicie, kiedy oficerowie dla różnych powodów do gmachu sejmowego przybyli, spotkali się tam z afrontem.

Oficerowie ci odczuli jako afront, skierowane do nich przez przedstawicieli władz sejmowych wezwanie do opuszczenia przedsiönka sejmowego, dostępnego zwykle dla szerszej publiczności i w krytycznym momencie zajętym przez cywilną publiczność przez nikogo nie zmuszaną do usunięcia się z miejsca, gdzie z niezrozumiałych powodów pobyt został wzbroniony oficerom.

Wezwanie to uraziło oficerów tem dotkliwiej, że zostało powtórzone w chwili, kiedy osobiście znajdowałem się w gmachu sejmowym, tj. kiedy mieli słusne prawo oczekiwać odemnie, nie od kogo innego takich, czy innych rozkazów i poleceń. Oficerowie w wyżej wymienionem niewłaściwym i nietaktownem odniesieniu się do nich przedstawiciela panów posłów widzieli — nie bez słuszności — lekceważenie i nieposzanowanie munduru.

Stwierdzam przeto, że wobec tego, iż poseł do sejmu jest nieodpowiedzialny, powyższe zajście muszą oficerowie uważać za zlikwidowane i dla siebie bez uszczerbku na honorze załatwione. —
(—) J. Piłsudski.

Od redakcji: Pisma powyższe są pełną ilustracją uwag naszych, zawartych w artykule p. t. „Umysłowość orientalna“, Najoryginalniejszy jest pogląd „prawniczy“ min. Piłsudskiego, że, gdy przybył do gmachu sejmowego, oficerowie mogli usłyszeć tylko jego rozkazu. W tej sprawie pisze „Głos Narodu“:

„Konsekwencją tego zdumiewającego poglądu byłoby to, że z chwilą gdy minister wojny pojawia się w jakim gmachu, a zastanie tam oficerów, to może anulować prawa gospodarza domu, może oficerów tych w owym domu zatrzymać, jak długo chce, bez względu na wolę gospodarza, może im nakazać zająć n. p. sypialnię lub kuchnię, usunąć gospodarza z domu itp. Wychodzi z tego zwykły, nagi absurd, którego poważnie nie można traktować“.

Tyle „Głos Narodu“. Jak te pojęcia „prawne“ wzmacniają nasz kredyt zagranicą!...

LUDWIK STASIAK

BRANDENBURG

38) Kraina słowiańskich mogił

— Patrz! Oto pomnik chrześcijańskiej miłości bliźniego! Tak wygląda ich miłość! Tak wygląda ich wiara! Tak wyglądają ich czyny! Tak wyglądają ich przebaczenie!

Zmieształ się Mściwoj, nie mogąc słowa odpowiedzi znaleźć.

— Buntujesz lud — rzekł do Niebory.

— Ja buntuję?

— Tamujesz pochód światła — rzekł Mieczysław.

— Słuchajcie mnie ludzie! Ja tamuję pochód światła! — odpowiedział Niebora. Czy słyszycie? Ja tamuję, a oni niosą nam światło. Piękne światło! Czy my, Słowianie, napadali kiedy cudze kraje?

Nie, nie!

— Czyśmy rabowali cudze chaty?

— Nie, nie!

— Czyśmy zabierali cudze mienie?

— Nie!

— Czy znanym jest w naszym słowiańskim języku wyraz „mord“?

— Nie, nie! I czyn mordu i słowo przyszło ze zachodu.

— Czy znanym jest w naszym słowiańskim języku wyraz „falsz“?

— Nie, nie!

— Kto więc komu niesie światło — wołał z ironją Niebora. Czy zachód nam, czy my zachodowi?! Gdzie jest prawdziwa moralność Chrystu-

sowa, czy u nas, którzy wierzymy w stare bogi, czy u niemieckich chrześcijan?

— U nas! Na słowiańskiej ziemi.

— Precz ze światłem!

— Precz z zachodem!

— Mordercy! Zabójcy!

— Pokryła się ta czerni łotrów — wołał Niebora — pokostem świętej Jezusowej wiary, nie masz grzechu, którego nie popełnia, nie masz nieprawości, którą nie byli splamieni. Jezus, miłosierny opiekun ubogich i wydziedziczonych, odszedł w niebieskie wierzeje, a z nim poszła od Boga jego wiara, wiara męczenników, którzy za przekonania swe umarli. I na ziemi został blichtr i kłamstwo, wyznawcy Chrystusa mordując nas, bicząc go raz jeszcze, hańbiąc nasze kobiety, raz jeszcze na krzyż go przybijają, paląc nasze włości, włócznią bok jego bodą. Precz z tem łotrstwem, które przeklął Chrystus!...

— Dokąd nas wiesziesz?! — krzyknął gwałtownie na Mściwoja Cichost.

— Jeszcześmy chat nie odbudowali.

— Braci naszych rozszarpują na targach jako niewolników.

— Nie zarosły jeszcze mogiły.

— Ojców naszych pomordowano.

— Dzieci nasze wieszano w oczach naszych.

— Gdzie ty jesteś, o Jesse? — załkał stary kapłan, tarzając się w prochu, bijąc czołem, jakby prosił matki ziemi, aby go na wieki pokryła.

Idzie Mściwoj błędnym krokiem przez kościelec. Jakby był pijany. Utyka na mogiłach. Wzrok ma mętny, włosy rozwichrzone. Gdy wyszedł ze zgromadzenia, zdawało mu się, że oszaleje. Wszę-

dzie wrogi. W braniiborskim dworzyszczu wrogi, własny lud wrogiem. Lud go odrzucił, nieprzyjaciel go nie przyjął. Wie, że ten lud cierpi tylko jego zwierzchnictwo, wie, że w rzeszach spolsztwa wre i kipi przeciw niemu nienawiść.

Księżyc oświetlił blaskiem srebrnym kościeliec, przez który młodzieniec krokiem szaleńca idzie. Dokąd idzie, poco? sam nie wie. A jednak idzie. Zdawało mu się, że tu na kościelcu, gdzie leżą umarli, ludzi, gdzie prochy ziemia chowa, jest mu lżej, lepiej, jaśniej, bo ci umarli to nie wrogowie. A letni wietrzyk płynie po mogiłach, chwiewie wyrosłe na grobach złote chabiny dziewanny.

Na środku kościelca wielkie czarne spaleni-sko otoczone wałem szarego popiołu. Tu stawiają stos, na który kładzie się zwłoki zmarłego. Wśród żalonych zawoźden żony i krewnych, wśród modlitw kapłanów, wśród płaczu dzieci, których kwilenia razem z dźwiękami gęśli żałoby pieśń grają, najstarszy z rodu zapala stos, dopełniając pogrzebowej ofiary. Bucha płomień ognia, słup dymu idzie pod obłoki, żywiczna sośnina gore żartkim płomieniem i wnet z człowieka stanie się garść popiołu.

Wsypują je w popielnice i chowają do ziemi.

Naokoło ogniska ogromna gromada mogił.

Wodzą, księżętom i kapłanom usypano kopce duże, aby dłuższa i pamięć i cześć na świecie po nich została.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z Pomerza

Tuchola. (Kradzież rowerów). Przed kilku dniami skradziono z podwórza p. Kalasa rower męski na szkodę p. Jana Zywertę z Cękycyna.

W środę skradziono przed Urzędem Pocztowym rower męski, będący własnością p. Kibica z Małego Mędromierza. Rower był marki „Markburg” nr. fabryczny 99.065 wartości 150 zł.

Zblewo. (Z życia nauczycielstwa.) Konferencja rejonowa odbyła się tutaj dnia 7 bm. Przewodniczący konferencji, kierownik szkoły p. Skwierawski, przy zagajeniu powitał nauczycielstwo, życząc obradom najlepszych wyników dla dobra własnego i szkoły. Następnie naucz., p. Lubiniński ze Zblewa przeprowadził lekcję na temat: „Jedwabnik morwowy”, a nauczycielka, p. Pelplińska, z Bytoni wygłosiła referat p. t.: „Rozwój i stan jedwabnika”.

Po konferencji odbyło się Walne zebranie Stow. Chr. Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powsz. Obecny zarząd wybrano ponownie. Kier. szkoły, p. Orlikowski, wygłosił dobrze ujęty referat na temat: „Stosunek Mickiewicza w literaturze wszechświatowej”. Po załatwieniu spraw bieżących, przewodniczący, p. Skwierawski, zakończył zebranie hasłem „Bóg i Ojczyzna”.

Starogard. (Włamanie do mieszkania Księży patronów Ryczakowicza i Dahlmana). Ks. patron Ryczakowicz po powrocie z przedstawienia tutejszego Chóru Męskiego o godz. 11 do swego mieszkania zauważył że drzwi mieszkania były otwarte.

Wszystkie rzeczy poprzewracane, szufladka od biurka odemknęta. Nieznani złodzieje amatorzy broni palnej skradli kilkanaście naboju do browninga.

Ci sami złodzieje włamali się do mieszkania ks. patrona Dahlmana, skąd skradli browninę.

Złodzieje nie zdążyli skraść z mieszkania ks. Ryczakowicza więcej wartościowych przedmiotów, ponieważ zostali spłoszeni przez ks. patrona.

Ks. patron słysząc, jak uciekający złodziejasz kowie salwowali się ucieczką przez płot ogrodu.

Ks. patron Ryczakowicz dla postrachu wystrzelił dwukrotnie z rewolweru.

Ks. patron b. żałował, że nie udało mu się przychwycić tych dwóch młodych złodziei na gorącym uczynku.

Naboje skradzione u ks. patrona nie nadają się do rewolweru skradzionego ks. patronowi Dahlmanowi, więc złodzieje nie mają się z czego cieszyć.

Lubichowo, pow. starogardzki. (O wyrugowanie „kulturnika”). Nasza wioska, jako i okolica, są czysto polskie, bo najwybitniejsi i „kulturnicy”, po objęciu rządów przez Polskę, wyprowadzili się do faterlandu. Pozostał jeszcze jeden, z zawodu kowal, który za czasów niemieckich odgrywał rolę woźnego gminnego i badacza mięsa, tak, że już nie miał potrzeby kowalstwa prowadzić. Za rządów polskich wrócił on do swego rzemiosła jako kowal, będąc tylko sam na całą wioskę i okolice, powodzi mu się dobrze.

Obecnie zachciało mu się już nawet drugiej kuźni, znajdującej się we wsi, w dobrym położeniu i stara się o jej kupno, aby tam osadzić swego zięcia.

W taki sposób nie byłoby nadziei pozbycia się tego przedstawiciela pruskiej kultury; wobec tego zalecałoby się, żeby jakiś majster kowalski — Polak, postarał się o kupno tej kuźni, a mógłby na pewno liczyć na poparcie i powodzenie. Bo ludność tutejsza umie swoich popierać, dzięki czemu pozbyła się żyda, Trachtenberga, który tu swego czasu interes bławatów otworzył i już się wyniósł.

Nowa Cerkiew, pow. starogardzki. (Smutny wypadek). Na człowieka wtedy spadają nieszczęścia, gdy się ich najmniej spodziewa. Właśnie te niespodziewane klęski są najboleśniejsze. Ofiarą wypadku padła pewna młoda mężatka. Przed nie dawnym czasem urodziły się młodej kobiecie bliźnięta. W chacie młodego małżonka zapanowała cicha radość. Jednakże nienawistny los postanowił zburzyć domowe szczęście. Razu pewnego, młoda kobieta znużona całonocnym czuwaniem nad niemowlętami usiadła na krzeselku obok żelaznego piecyka, w którym płonął ogień. Słodkie marzenia oraz myśli o jej mężu, który poszedł ze świtem do pracy, ukolysały ją do błogiego snu. Głowa jej skłoniła się do pieca, a jej włosy stanęły natychmiast w ogień. Zanim kobieta zdążyła odhlonąć z przerażenia całą górną część głowy poparzyła się okropnie. Kobieta w poważnym stanie odwieziono do szpitala w Pelplinie. A zatem więcej ostrożności, a zaoszczędzić sobie też.

Gdynia. (Znowu sprzeniewierzenie przez człowieka postawionego na wysokim stanowisku). Oto Kijewski, sprzeniewierzywszy około 28,000 zł na szkodę firmy Polski Lloyd, której był dyrektorem, wyjechał do Warszawy, nie wróciwszy do Gdyni. Z Warszawy wyjechał wraz z żoną do Marienbadu, a jak krąży pogłoski, ma się on znajdować już daleko poza Europą, gdzieś w jakichś kolonjach afrykańskich. Jak słyhać, wycygnął K. dość znaczne kwoty od prywatnych osób. Podobnie K. uczęszczał do kasyna gry w Sopocie, gdzie znaczne sumy przegrywał.

Swarzewo, pow. morski. (Wypadek w zatoce Puckiej). Celem pchania węgorki w zatoce, udali się w środę, 12 bm. tutejsi rybacy na łód w stronę Pucka. Będąc spory kawał oddaleni od brzegu, jeden z rybaków, niejaki H., stąpił na „błone”, tj. miejsce, pokryte cienkim lodem i zaczął tonąć. Towarzysze jego spieszyli mu z pomocą, i wkrótce wydostał się szczęśliwie z tej zimnej kąpieli.

Koronowo. (Chcał kupić krowę, a kupił żrebaka). Na ostatnim jarmarku, jeden z robotników z Lucimia, chciał kupić krowę, ale że nie szło mu tak, jak myślał, dla tego powierzył to kupno handlarzowi — niestety nieznanemu — wręczając zarazem 300 zł. Na to handlarz dał mu swego żrebaka do trzymania, obiecując, że zaraz kupi dobrą krowę. Lecz człowiek, co trzyma żrebaka, to trzyma, aż w końcu zdawało mu się to za długo i poznał, iż został oszukany. Powiadomił policję, lecz oszust już był za górami. Policja tymczasem żrebaka zabrała.

Wąbrzeźno. (Bandytyzm się szerzy!) W sobotę w nocy wynikiła na Rynku z niewiadomych powodów bójka, w czasie której Zygmunt Wasierski i Leon Lisewski, obaj z Wąbrzeźna poranili ciężko p. U. Pobitemu pomocy udzielił p. dr. Kawczyński. Wczoraj przy ul. Chetmińskiej, niej. J. Sieinonoch pobił p. Pietlenka z Piątkowa do utraty przytomności. W obu wypadkach Policja sporządziła protokół a winnych przytrzymała. Tak w jednym wypadku, w sobotę i niedzielę napastnicy byli pijani.

W związku z tem podnieść musimy, że ludność miasta skarży się na wybryki jakie urządzają pijani, częstokroć młodzi ludzie. Ze względu na bezpieczeństwo ludności i na odstraszanie wyrostków winowajców ukarać jaknajsurowiej.

Wąbrzeźno. (Zbrodniczy zamach?) Onegdaj z Torunia wracał samochodem p. mec. Balcerski. Na szosie między Orzechowem a Ryńskiem nieznanemu sprawcy przeciąg, poprzez drogę linę drucianą. Samochód jadący z dość znaczną szybkością zawadził o linę dachem. Dzięki przytomności jadących uniknięto katastrofy. Wskutek zawadzenia o linę, przy samochodzie urwał się wskaźnik. Po przybyciu do Wąbrzeźna natychmiast powiadomiono policję, która wszczęła energiczne dochodzenia, które wykażą sprawców zbrodniczego zamachu. Samochód którym jechał p. mec. Balcerski należy do p. Szymańskiego.

Brodnica. (Tragiczna śmierć). Dnia 8 bm. wczesnym rankiem rozeszła się po mieście wieść, iż wstrząsem z rewolweru odebrał sobie życie 27-letni Władysław Kwiatkowski, syn mistrza szewskiego i to w kantorze kupca Horsta Szydźnika. Smutna ta wiadomość podziałała na mieszkańców przynębiająco, pomimo to jednak zaczęto w popamiętanie samobójstwa wątpić.

O godz. 9,30 rano, przybyła na miejsce wypadku komisja sądowo - lekarska oraz władze śledcze z p. Prokuratorem na czele. Szczegółowe badania wykazały, iż zmarły spotkał się w kawiarni „Strzelnicy” z Szydźnikiem. O godz. 4-ej rano, kiedy wybierano się do domu, Szydźnik przyprowadził sp. K. i niejakiego Piotrowicza Antoniego, członka orkiestry „Strzelnicy” do swego domu. Po krótkim pobycie w kantorze padł strzał, który położył kres przedwczesny młodego życia. Upozorowano samobójstwo. W czasie badania wykazało się jednak, że zachodzi tu zbrodnia.

Wszelki poszlaki przemawiają obciążająco na Szydźnika.

A co wskazuje na zabójstwo?

Otóż przy podnoszeniu Kwiatkowskiego splamił sobie Szydźnik kamizelkę krwią. Plamę tę zauważono podczas jego przesłuchiwania; podłoga o 3 kroki od kanapy była zmyta, a nie zauważono innych miejsc na podłodze splamionych krwią. Gdy Kwiatkowski strzelił do siebie, kula w drzwiach szafy utkwilił by musiała o 40 cm. wyżej; strzał oddany był w lewą skroń, a i głowa zwiśla właśnie na lewą stronę, a gdyby zachodziło samobójstwo i strzał w lewą skroń, głowa zwiśnięć powinna na prawą stronę. Otóż te wszystkie poszlaki przemawiają za zbrodnią, a nie za samobójstwem. — Odbyła w Szpitalu pow. po pol. sekcja wykazała również, iż samobójstwo jest wykluczone.

Szydźnika i Piotrowicza aresztowano i osadzono w więzieniu śledczym.

Pelplin. (Walne zebranie „Sokoła”). Tow. gimn. „Sokół” odbyło swe walne zebranie w niedzielę, 9 bm., o godz. 3 po południu w zwykłym lokalu. Po odczytaniu przez sekretarza Jaskólskiego protokołu z walnego zebrania, złożyli kolejno swe sprawozdania roczne sekretarz, naczelnik i skarbnik. Wykazały one, że Tow. liczy obecnie 96 członków, w liczbie tej 54 wspierających i 42 ćwiczących. Należy podnieść, iż w ostatnim roku działalność „Sokoła” ożywiła się znacznie. Stan kasy zamknięto saldem dodatnim w kwocie 103 zł. Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu staremu zarządowi, wybrano marszałkiem dha L. Gehrmana. Nowy zarząd powołano w składzie następującym: prezes druż. Kien H., sekretarz dh. Jaskólski A., skarbnik dh. Przystalski L., naczelnik dh. Dereszkiewicz Br., ref. oświatowy dh. Matłusz J., gospodarz dh. Cwikliński, ławnicy druhowie Dr. Ruśkiewicz E. i Gresz-

kiewicz — wszyscy ponownie. Jako nowych członków zarządu wybrano druhow. Gwizdalskiego W. zastępcę sekretarza, Ollera i Grzyszkiewicza podnaczelnikami, Bobowskiego St. i Jagodę Fr., ławnikami. Do komisji rewizyjnej powołano druhow. Bobowskiego St. i Gehrmana Leona. Dalsze obrady były bardzo ożywione, omawiano w nich różne potrzeby Tow. W zebraniu brało udział 65 druhow. Po odśpiewaniu pieśni „Nie rzucim ziemi” druż. prezes zamknął zebranie o godz. 18 hasłem „Czołem”!

SPORT

I-sze mistrzostwa saneczkowe w Krynicy.

W ub. tygodniu odbyły się w Krynicy na torze saneczkowym Zawody Saneczkowe o mistrzostwo Polski, w których brali udział zawodnicy i zawodniczki 7 klubów tj.: „Pogoń” Iwowskiej, „Strzelca” z Zakopanego, „Makkabi” krowskiej, ZKS. Złoczów, Krynickiego Klubu Narciarzy, Krynickiego Towarzystwa Hokejowego i Kółka Sportowego w Krynicy — w ogólnej liczbie startowało około 30 osób.

Organizacja zawodów spoczywała w rękach Krynickiego Towarzystwa Hokejowego pod kierownictwem prezesa, Karola Szeranca i sekretarza Franciszka Jodłowskiego. Warunki na torze dosyć ciężkie z powodu padającego śniegu.

Zawody składały się z jazdy pojedynczej panów i jazdy podwójnej. Podkreślić należy też udział pań w jeździe parami.

Pierwsze te mistrzostwa saneczkowe Polski wzbudziły ogromne zainteresowanie i zgromadziły na torze krynickim setki widzów, szczególnie na efektownym wirażu górnym i wielkiej krzywiźnie „wodociągowej”.

Osiągnięte wyniki przedstawiają się następująco: Jazda pojedyncza, 1600 m: 1. Witkowski Bronisław („Pogoń”) czas 2:20; 2. Szeranc Stefan (KTH.) czas 2:22; 3. Rączkiewicz Stanisław, (KTH.) czas 2:23; 4. Koprowski Zdzisław („Strzelec” Zakopane) czas 2:24; 5. Żarlikowski Kazimierz (KKN.) czas 2:35; 6. Bukowski Mieczysław (KSK.) czas 2:36. Następne miejsca zajęli zawodnicy „Makkabi”, ZKS. itd.

Jazda podwójna, 1600 m: Zwycięstwem podzielili się dwie pary, uzyskując dokładnie jednakowy czas: 1. Pudło Stanisław i Zytkowicz Władysław (KKN.) 2:12, Koprowski Zdzisław i Korona Zdzisław (Zakopane) 2:12; 2. Szeranc Stefan i Rączkiewicz Stanisław (KTH.) 2:10; 3. Żalikowski Kazimierz i Skimina Jan (KKN.) 2:36.

W porównaniu z rekordem toru krynickiego, ustanowionym niedawno przez mistrza Europy Kauszkę HDW. (1:35^{1/10}) w dobrych warunkach, wyniki uzyskane obecnie przez czołowych polskich zawodników przy warunkach ciężkich można uważać za dość dobre. Pokazna liczba zawodników, zgromadzonych na starcie, ich dobra forma i rezultaty wykazują, jak ogromne znaczenie miały przed miesiącem zorganizowane z inicjatywy kpt. R. Loteczki zawody z udziałem zaproszonych wówczas znakomitych saneczkarzy HDW. z Czechosłowacji i pozwalają żywić nadzieję na pomyślny rozwój saneczkarstwa w Polsce.

Konkurs skoków.

W tym samym dniu odbył się konkurs skoków na malej skoczni narciarskiej na Górze Krzyżowej. Wyniki są nast.: 1. Zytkowicz Władysław, skoki 21,24 m.; 2. Prorok Adam, skoki: 21,23 m.; 3. Burda Ludwik, skoki: 15,17 m.; 4. Laponowski Stanisław, skoki: 12,12 m.

O wielkim pożytku mniejszej skoczni narciarskiej świadczy stały wzrost liczby skoczków miejscowych i zmiany w tabeli kolejności.

Odwołanie zawodów łyżwiarskich.

Zapowiedziane na dzień wczorajszy zawody o mistrzostwo Polski w jeździe szybkiej zostały odwołane. Wobec spóźnionego sezonu zimowego, bardzo możliwa jest rzeczą, że zawody te wogóle się nie odbędą. Jest to wynikiem dzielnego uporu naczelnych władz łyżwiarskich, które mogłyby oddawna zrozumieć, iż mistrzostwa Polski niekoniecznie muszą odbyć się w stolicy, skoro np. w Krynicy lub Zakopanem lepsze są po temu warunki.

Zawody hokejowe w kraju.

W Krakowie odbył się w sobotę i niedzielę następujące spotkania hokejowe o mistrzostwo okręgu: Sokół — Makabi. Cracovia — Wisła 5:2. Porażkę Wisły zawinił bramkarz Cebulak. Wobec tego mistrzostwo Krakowa zdobyła Cracovia przed Sokółem, Wisłą i Makabi.

W Łodzi odbyło się pierwsze spotkanie hokejowe o mistrzostwo klasy B pomiędzy zespołami łódzkiemi ŁKS. i Unionem. Niespodziewanie mecz wygrał ŁKS. w stosunku 5:2. Bohaterem spotkania był Król, zdobywca 3 bramek. Union wystąpił bez swego najlepszego gracza Próchniewicza.

We Lwowie odbyło się spotkanie o mistrzostwo klasy B Ukraina — Hasmonea 1:1.

W Poznaniu odbył się w sobotę mecz decydujący o mistrzostwo okręgu Warta — AZS. W przepisanim czasie mecz nie dał rezultatu, wobec czego sędzia przedłużył spotkanie. W czasie przedłużenia Warta zdobyła trzy bramki, podczas gdy AZS. — Poznań zrewanżował się tylko jedną. Wobec tego mistrzostwo Poznania przypadło Wartcie.

W Warszawie odbyły się w niedzielę mecze hokejowe o mistrzostwo klasy B: AZS. II — Legia II 5:0 walkower. Nadwiślanka — WTL. 1:1. Wynik przynosi zaszczyt młodej Nadwiślance. Punkt dla Nadwiślanki zdobył Metternich, dla WTL. — Złotnicki.

Oprócz tego w Agrykolu odbyły się mecze hokejowe o mistrzostwo szkół średnich. Gimn. Ziemi Mazowieckiej — Gimn. im. Zamoyskiego 1:0. Gimn. Czackiego — Gimn. im. Lelewela 5:0. Obecnie w rozgrywkach szkolnych prowadzą w swych grupach Szkoła Mazowiecka i gimn. im. Mickiewicza.

Nowy sukces bokserów poznańskich.

W niedzielę w południe, w sali kinoteatru „Słońce” w Poznaniu odbył się międzymiastowy mecz bokserów Poznań — Monachjum, zakończony wynikiem nierozstrzygniętym 7:7 pkt., który przynosi zaszczyt pięściarzom Poznania. Po wygłoszeniu mów powitalnych i wymianie pamiętkowych proporczyków, przystąpiono do rozegrania walk.

Wyniki: waga musza — Forlański (P) zwycięża nokautem w 3-ciej rundzie Eberta (M); waga kogucia: spotkanie Hofstetter (M) — Stepiak (P) kończy się wynikiem remisowym; waga piórkowa: Stoppel (M) bije nieznacznie na punkty młodego Wareckiego (P), przyczem zaznaczyć należy, że był to pierwszy mecz międzynarodowy zawodnika poznańskiego.

Waga lekka: Schleinkofer (M) już w pierwszej rundzie obezwładnia i zwycięża przez techniczny k. o. Anioła (P). Schleinkofer jest mistrzem Rzeczy Niemieckiej na 1929 rok. Waga półśrednia: ciekawy mecz Arski (P) — Held (M), prowadzony przy zupełnej równowadze się kończy się też wynikiem nierozstrzygniętym. Waga średnia: dwaj mistrzowie Polski i Niemiec — Mnyvers i Malchrzewski również walczą na remis. Waga półciężka: Wiśniewski (P) zwycięża wysoko na punkty Hafnera (M) Hafner był bliższy nokautu. Sędziował w ringu p. Sadłowski z Katowic.

CHOJNICE I POWIAT

Chojnice, dnia 19. lutego 1930 r.

Główczewice, powiat Chojnice. (Zabawa zimowa.) Towarzystwo Powstańców i Wojaków — Główczewice urządza w niedzielę dnia 23 lutego na sali drh. Mikołaja Słomińskiego doroczną zabawę zimową. Zabawę połączono z obchodem uroczystości dziesięciolecia przyłączenia Pomorza do Polski oraz występami śpiewu i deklamacji z dziesiątą szkolnej. W tym dniu odegra również zespół amatorski przedstawienie pt. a) „Dziesiąty Pawilon“, b) „W starciu piecu djabeł pali“. Całości przygrywać będzie znana orkiestra „Aniołki“. Po wyczerpaniu powyższego programu odbędzie się zabawa taneczna przeplatana licznymi niespodziankami. Na dzień tak ważny w naszych dziejach myślimy, iż i publiczność nie zawiedzie nas swym przybyciem, lecz szczerą wolą poprze idee pracy naszej ku chwale Ojczyzny. Początek o godzinie 18-tej. Zarząd.

Krzyż, powiat Chojnice. (Obchód dziesięciolecia odzyskania Pomorza.) W tutejszej wiosce 10-cio lecie przyłączenia Pomorza do Macierzy Polski obchodzone uroczystość.

O godzinie 4-tej po południu odbył się pochód przez wioskę. Brały udział wszystkie dzieci szkolne w rogatywkach i chorągiewkami, młodzież, Powstańcy i Wojacy oraz liczna publiczność z muzyką na czele. Później odbyła się akademja składająca się z śpiewu, deklamacji, dialogu i monologu. Miejscowy nauczyciel i wójt wygłosił okolicznościowe przemówienie, które do głębi przejęło słuchaczy. Publiczność stawiała się tak licznie, że nawet przed 10-latą przy obchodzie tyle nie było. Podczas zabawy były urozmaicenia. W miłej harmonji bawiono się do późnej nocy.

Brusy, powiat Chojnice. (Zebranie Stronnictwa Narodowego.) We wtorek 18 lutego odbyło się tu w sali hotelu p. Przeworskiego, nader liczne zebranie członków Stronnictwa Narodowego, ze wszystkich wiosek należących do parafii bruskiej. Zebranie zagał prezes miejscowego koła Str. Nar. p. Hołoga, udzielając jako pierwszemu głosu p. mjr. Nieborakowi — prezesowi Stronnictwa Narodowego na powiat chojnicki. Prezes Nieborak, w znakomitym referacie wykazał fałszowanie historii Pomorza przez pachółków sanacji. Mówiąc dalej na temat „idea wszechpolska, — Dmowski i morze polskie, wskazał prelegent na przyczynienie do nieudanych powstań, które spowodowały zupełną rezygnację w dążeniach o samodzielność polityczną, wyszczególniając kierunki, które na ówczesny ujęły dusze polskie, jak Stańczycy krakowscy, pozytywiści warszawscy i socjaliści. Dalej wskazał prelegent jak powoli myśl narodowa odżyła, tworząc tajne organizacje jak Liga Polska i Związek Młodzieży Polskiej. Przedstawiając Popławskiego jako twórcę idei wszechpolskiej, zobrazował jego pracę w tygodniu „Głos“ i później w miesięczniku „Przeгляд Wszechpolski“. Idee Popławskiego przyjęły realną postać przez wcielenie ich w program Stronnictwa Demokratyczno - Narodowego przez wodza kierunku wszechpolskiego Romana Dmowskiego. Również wskazał prelegent na walkę dyplomatyczną i na starania Dmowskiego o przyłączenie Pomorza do Polski, ażeby zapewnić jej wolny dostęp do morza.

Apelem, ażeby Naród Polski dotrzymał słów, złożonych przed laty dziesięciu zakończył p. mjr. Nieborak swój wspaniały wykład, za który obdarzono go burzą oklasków.

Jako drugi przemawiał red. Łukaczyński, na temat sytuacji politycznej i gospodarczej w Państwie.

Na wstępie, nawiązując do referatu p. mjr. Nieboraka, w niezwykle silnych słowach stwierdził red. Łukaczyński, że fakt fałszowania historii rzeczywiście ma miejsce, gdyż na oficjalnych akademjach, w przemówieniach osób oficjalnych przemilcza się zupełnie nazwiska takie jak Roman Dmowski, Józef Haller, Ignacy Paderewski, nazwiska, które ze złością należy wymawiać. Stwierdził, że wznosi się okrzyki na cześć p. Piłsudskiego, który nie przyłożył ręki do oswobodzenia Pomorza i ziem zachodnich. Oddając hołd genialnemu politykowi i wielkiemu patriocie Romanowi Dmowskiemu i rycerzowi bez skazy, bohaterowi wodzowi armji błękitnej gen. Józefowi Hallerowi, apelował, by ludność pomorska nie reagowała na takie okrzyki, a dzieciom swoim wpajała umiłowanie ziemi pomorskiej i morza polskiego, oraz tych którym istotnie Polska zawdzięcza oswobodzenie z półtora wiekowej niewoli Pomorza i wcielenia go do Polski.

Następnie przedstawił red. Łukaczyński stan gospodarczy Państwa, który jak wynikało z przemówienia, przedstawia się rozpaczliwie, oraz sytuację polityczną. Mówca wskazał nadto na zakusy wrogów religji katolickiej, zmierzające do wyrugowania religji ze szkół, oraz plagę społeczną różnych niemoralnych, areligijnych i antynarodowych odczytów z którymi włącza się po Państwie Polskim w rodzaju Boya, J. Kaden - Bandrowskiego i innych wolnomyślicieli.

Po dyskusji, w której zabierali m. in. głos wielki działacz narodowy, prob. parafii bruskiej ks. Gruening i p. Hołoga odczytał redaktor Lu-

kaczyński rezolucję, która piętnuje najostrej: praoby fałszowania historii, odmawianie zasług mężom najbardziej w Polsce zasłużonym, szerzącą się w okropny sposób korupcję, walkę z religją, wygłaszanie plugawych odczytów i zawieranie międzynarodowych umów krzywdzących Naród Polski.

Rezolucja wyraża dalej uznanie i wdzięczność Str. Nar. i parlamentarnemu Klubowi Narodowemu, za jego zdecydowanie nieustępliwe stanowiska w sprawach moralności publicznej umowy likwidacyjnej z Niemcami, pozostawiającej w ich rękach z górą 200000 ha polskiej ziemi.

W końcu apelował o jak najliczniejsze skupianie się pod jedynym szczerze katolickim i Narodowym sztandarem, tj. Stronnictwie Narodowym.

Wykłady teprzejęto długo niemilknięciami oklaskami, przyczem p. Hołoga zalecił wszystkim czytanie stale „Dziennika Pomorskiego“ i „Ludu Pomorskiego“.

Zebranie zakończono odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę“.

Kino „Nowości“

wyświetla w środę i czwartek tj. 19 i 20 hm. film pt. „Asfalt“. Jest to potężny dramat z życia nowoczesnego wielkiego miast w rolach głównych Albert Steinruok, Gustaw Froelich i A. Szletow.

Główną postacią filmu jest policjant, pewną ręką sterujący wirem ruchu wielkomiejskiego, sam wszakże wpadający w wir namiętności. — Na nic hart fizyczny i duchowy, na nic poczucia prawa i obowiązku. Stanąwszy raz na równi pochyłej, stacza się odtąd nieubłagane. Nigdy bodaj nie było mocniejszego uplastycznienia, jak największe szczęście mogące spotkać człowieka.

Na ratunek ekspedycji Byrda.

Londyn, 18. 2. Agencja Reutersa podaje z Wellington w Nowej Zelandji wiadomość o otrzymaniu przez radiostację tamtejszą od ekspedycji Byrda wezwanie o pomoc. Byrd donosi, że znajduje się w odległości około 800 klm. na południe od Nowej Zelandji, uwięziony przez olbrzymie lodowce.

Na pomoc ekspedycji Byrda wyruczył natychmiast łamacz lodów „Eleonor Bolling“, Jak się spodziewają „Bolling“ dotrze do miejsca postoju Byrda w końcu bież tygodnia.

Spisek komunistyczny.

Ateny, 18. 2. Wczoraj wieczorem aresztowano tu Niemca Croybego pod zarzutem udziału w spisku komunistycznym. Dokumenty, znalezione przy aresztowanym wskazują, że komuniści zamierzali dokonać napadu na poselstwo St. Zjednoczonych.

Trzęsienie ziemi.

Ateny, 18. 2. (Radjo). Wczoraj na całym obszarze wyspy Kreta dało się odczuć silne trzęsienie ziemi. W dziesięciu wioskach zawaliła się większość domów. Wioska Skalani uległa całkowitemu zniszczeniu, przyczem kilka osób odniosło rany. Ludność, ogarnięta paniką, obozuje pod gołym niebem.

Uratowanie górników.

Saint Etienne, 18. 2. Wczoraj wydobyto 15 górników, którzy od czwartku wieczorem, wskutek zawalenia się szybu, pozostawali zagrzebani w kopalni. Wszyscy górnicy żyją i znajdują się przy dobrym zdrowiu.

Nowy Hymn Austrjacki.

Wiedeń, 18. 2. (AW.) Na najbliższym posiedzeniu rady narodowej rząd nosi się z zamiarem przedłożenia hymnu Kernstocka, który prawdopodobnie oficjalnie zostanie uznany za hymn państwowy. Hymn Kernstocka na przyszłość będzie śpiewany oficjalnie na wszystkich uroczystościach.

Komunistyczne burdy.

Berlin, 17. 2. (kor. wł.) W sobotę wieczorem w kilku punktach śródmieścia doszło do awantur i napadów na policję, zorganizowanych przez komunistów na znak protestu przeciwko rozwiązaniu komunistycznej „Młodej gwardji“.

Jednocześnie bojówki komunistyczne urządziły w godzinach wieczornych napad na dom, w którym się mieści wydawnictwo „Vorwaerts“, centralnego organu niemieckiej partji socjaldemokratycznej, wybijając wszystkie szyby w budynku frontowym.

W pobliżu ulicy „Pod lipami“, zaatakowano i obito do nieprzytomności jednego z funkcjonariuszy policji.

Policji udało się zaarrestować 14 uczestników napadu.

Przed b. zamkiem cesarskim doszło również między demonstrantami a policją do starcia, pod czas którego zraniono ciężko w głowę jednego z policjantów.

Zaiście pod „ścianą płaczu“.

Londyn, 18. 2. Według doniesienia z Jerozolimy, pod „ścianą płaczu“ doszło do nowego zajścia, które na szczęście nie przybrało większych rozmiarów.

Mianowicie na grupę żydów, stojących z zapalonemi świecami, rzucili się Arabowie i pogasiłi świece. Policja nie udzieliła żydom pomocy, tłumacząc, że pod murem palic świec nie wolno. Wśród Żydów zapanowało wzburzenie, przyczem doszło do demonstracji, w czasie której padły cztery osoby.

NAJWAŻNIEJSZE AUDYCJE POLSKIEGO RADJA.

Czwartek, 20. 2. 1930.

- 12,10 „O czym wiedzieć powinna dobra gospodyni“ — „O umiejętnym czynieniu zakupów“ — p. M. Ankiewiczowa.
- 12,40 Poranek szkolny z Filharmojni Warsz. Tańce obce i polskie.
- 16,15 Muzyka z płyt gramofonowych.
- 17,15 „Wśród ksiązek“. Przegląd najnowszych wydawnictw — omówi prof. H. Mościcki.
- 17,45 Koncert popołudniowy w wyk. solistów.
- 19,10 Giełda rolnicza.
- 19,25 Płyty gramofonowe.
- 20,15 Feljton pt. „Spotkanie z morzem“ — p. M. Jarosławski.
- 20,30 Koncert wieczorny. Muzyka lekka w wyk. Ork. Polskiego Radja.
- 21,30 Słuchowisko z Poznania.
- 23,00 Muzyka taneczna z „Oazy“.

Rozpowszechnienie radja na świecie.

Największą liczbę radjoodbiorców posiadają Stany Zjednoczone A. P., 7,750,00 (na początku 1929 r.) Drugie miejsce na świecie — oczywiście chodzi tu o dane ilościowe, a nie procentowe — zajmują Niemcy, liczące 2,838,000, Japonja — 450,000, Kanada 420,000, Szwecja — 381,000, Austrja — 325,000, Australja — 290,000, Danja — 252,000, Czechosłowacja — 237,000, Rosja — 223,000, Polska 189,000, Włochy — 51,000.

Poważna katastrofa.

Gandawa, 18. 2. Wczoraj po ukończeniu zawodów na tutejszym wędromie wydarzyła się poważna katastrofa. Mianowicie gdy zwarta grupa widzów, opuszczając trybunę, znalazła się przed schodami, nagle pękł słup, podtrzymujący trybunę, a podłoga trybuny załamała się. Około 20 osób spadło z wysokości kilku metrów.

17 osób odniosło rany, w tem kilka ciężkie.

Nielegalna emigracja i handel żywym towarem.

Głośna była w swoim czasie afera emigracyjna w Wieluniu, gdzie wykryto biuro nielegalnie werbujące robotników sezonowych do Niemiec, przyczem szajka ta fałszowała zaświadczenia Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy, meldunki, zaświadczenia wojskowe itp. Aresztowano wtedy bandę aferzystów, złożoną z 6 osób. Przed paru dniami władze śledcze znów zwróciły uwagę na masową emigrację robotników do Niemiec, którzy nielegalnie przekraczali granicę i aresztowani zostali przez władze niemieckie, za nielegalne przekroczenie granicy.

Dochodzenia doprowadziły do likwidacji nowej bandy aferzystów, przyczem stwierdzono, że pośrednicy pobierali od robotników za wyrobienie potrzebnych dokumentów datki w gotówce, w wysokości od 60 do 100 złotych.

Ustalono również, że szajka ta działała ostatnio na terenie powiatów wieluńskiego i kaliskiego, gdzie prócz pośrednictwa przy wyjazdach zagranicę robotników trudniła się werbowaniem kobiet które następnie sprzedawano do Ameryki Południowej.

Uniwersalna roślina.

W angielskich kołach przemysłowych wielkie zainteresowanie wywołało ostatnio powstanie poważnego przedsiębiorstwa mającego eksploatować wyholowaną drogą szeregu szczyptę i krzyżowań roślinę, posiadającą wręcz nadzwyczajne właściwości. Roślina ta, nazwana „brotex“, rośnie bardzo szybko, gdyż w ciągu półtora roku osiąga wysokość 2 i pół do 3 metrów i grubość do 25 cm. Nie wymaga ona specjalnie żyznej gleby ani odpowiednio łagodnego klimatu. Z jednego kra, czyli ¼ morga zasadzonego tą rośliną można uzyskać 1,692 kg. włókna, nadającego się do przeróbki na nici jedwabne, 5,450 kg. miazgi, nadającej się do wyrobu lepszych gatunków papieru, oraz 2,378 kg. nasienia, z którego otrzymuje się wyborny olej pastwny dla bydła. Dotychczasowe doświadczenia z tą niezwykłą rośliną dały podobnie świetne wyniki. Można o tem zresztą sądzić na podstawie nazwisk osób które stanęły na czele przedsiębiorstwa, mającego eksploatować „brotex“: na czele figurują b. kanclerz Richard Horne i lord Selbourne.

Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu.

Poznań, 17. 2. 1930 r.

„Ceny orientacyjne“ partet Poznań.	
Zyto	20,25—20,75
Pszenica	32,50—33,50
Jęczmień przemiałowy	19,50—20,00
Jęczmień browarowy	23,00—25,00
Owies	15,50—16,50
Mąka żytna wł. work. według urzędowo ustalonego typu (70 proc.)	32,50
Mąka pszenna 65 proc. wł. work.	52,00—56,00
Otręby żytnie	12,25—13,25
Otręby pszenne	14,75—15,75
Wyka latowa	29,00—31,00
Peluszka	27,00—29,00
Groch polny	27,00—30,00
Groch Victoria	30,00—35,00
Groch Folgera	28,00—31,00
Łubin niebieski	20,00—22,00
Łubin złoty	23,00—25,00
Seradela	17,00—21,00
Ogólne wyposażenie słabe.	

RUCH w TOWARZYSTWACH

Baczność drużny SMP. W czwartek dnia 20 hm. o godz 8-mej wieczorem zebranie plenarne z przewidzianą skrzynką zapytań oraz uiszczeniem składki miesięcznej. Punktu alne przybycie wszystkich druhen požadane.

Sprawie służ! Zarząd.

Kółko Rolnicze Chojnice. Zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę dnia 23 lutego o godzinie 12-tej w lokalu pana Jajdzewskiego. O liczny udział pros! Zarząd.

Wydział czeladników ślusarskich przy cechu ślusarskim w Chojnicach. Dziś w środę o godzinie 8 wieczorem zebranie w lokalu pana Richtera.

Z Kościerzyny**Uroczysty obchód dziesięciolecia odzyskania Pomorza w Kościerzynie**

Obchodzono bardzo uroczysto. Całe miasto przystrojone było w wieńce, bramy tryumfalne i chorągwie. Po uroczystym nabożeństwie w kościele parafjalnym ustawili się wojsko, szkoły i wszelkie organizacje z sztandarami na rynku, gdzie o godzinie 12-tej wniesiono wspólny gromki okrzyk „Polskie Pomorze niech żyje”, poczem nastąpiło przemówienie p. dr. Pelowskiego. Przemówienie to niestety nie dostosowane do tak wielkiej uroczystości, wywołało nietylko ogólny niesmak, ale wręcz oburzenie wśród ogółu obywatelstwa. Pan Pelowski nie orientuje się wcale w widocznie dobrze w nastrojach społeczeństwa pomorskiego, lub też za pomnił o tem, że ludność Kościerzyny i okolicy, ludność kaszubska jest całkowicie katolicka i narodowa, że wie doskonale komu ma swe oswobodzenie z kajdan pruskich do zawdzięczenia. Niezwyczajnie licznym tłumom należało powiedzieć, że Pomorze wywalczył w Paryżu nie kto inny, jak wielki patriota, twórca myśli polskiej i twórca obecnych granic zachodnich Rzeczypospolitej — przedstawiciel Polski na oknferencji pokojowej w Paryżu, prezes Polskiego Komitetu Narodowego — Roman Dmowski. To co wywalczył dla Polski z

wielkim trudem Dmowski, objął w władanie Państwa Polskiego wódz armii błękitnej, rycerz bez skazy, bohaterski gen. Józef Haller, dokonując jako ukoronowanie wcielenia odwiecznie polskich ziem pomorskich do Najjaśniejszej Rzplitej — zaślubin Polski z polskiem morzem Bałtykiem w dniu 10 lutego 1920 roku.

O tem wszystkim p. dr. Pelowski nie mówił, aczkolwiek niewątpliwie doskonale to wie. Toteż usiłując szerzyć w tak uroczysty chwili propagandę sanacyjną i wygłaszając przemówienie zgoła sprzeczne z uczuciami ogółu miejscowego obywatelstwa — wyrządził „sanacji” tylko „niedźwiedzią przysługę” a siebie przedstawił w świetle, które zaszczytu mu nie przyniesie.

Zaznaczamy z naciskiem, że tego rodzaju uroczystości nie powinny być polem do popisów agitatorów wszelkiego autoramentu.

Uroczystego poświęcenia tablicy pamiątkowej dokonał ks. Labens. Hymn Pomorza zaśpiewało miejscowe koło śpiewu „Halka” pod bat. p. Lewandowskiego. Poczem nastąpił apel zmarłych, bojowników i działaczy o wolność Pomorza odczytany przez zast. burmistrza p. Tkaczyka, następnie wszyscy marszowym ruszono w pochód ulicami miasta.

Pochód w którym brało udział 17 organizacji z sztandarami oraz wszelkie inne na terenie Kościerzyny

znajdujące się organizacje, szkoły, wojsko itd. rozwiązał się przy „Bazarze”.

Wśród tych tak pięknych chwil, tak wzniosłej uroczystości, gdy radość rozpiekała nam serca, gdy każdy choćby najuboższy starał się najgodniej wystąpić, wziąć udział w wielkim tem święcie narodowym, bardzo przykre wrażenie wywołał pewien, na pozór błahy fakt. Oto starosta kościerski, p. Malanowski zaczął poprostu zakpić sobie jakgdyby z patriotyzmu i nastrojowej uroczystej chwili.

Przybył mianowicie i ukazał się przy mówni- cy w zwykłym ubraniu codziennym, w spłówałej szarej czapce sportowej. Dopiero głośne uwagi i szemrania tysięcznych tłumów, które to zbagateli zowanie święta naszego, nader niemiłe uderzyło, spowodowało p. starostę do udania na starostwo po melonik w czasie gdy olbrzymi pochód przecho- dził obok gmachu starostwa.

Nie chcemy wnikać w pobudki, które p. starostę Malanowskiego spowodowały do tego rodzaju wręcz prowokującego wystąpienia, pragniemy jednak zwrócić uwagę na okoliczność, że takie wystąpienia nie przyczyniają się do podniesienia autorytetu, tej bądź co bądź najwyższej władzy w powiecie — Jesteśmy przekonani, że uwagi powyższe, które z przykrością notujemy, osiągną w przyszłości cel, do którego zmierzamy, tj., że fakt wyżej podany więcej się nie powtórzy.

Celem opróżnienia mego magazynu

udzielam do 15-tego marca b. r. na wszystkie trykotaje zimowe oraz wełniane pończochy dziec.

10% rabatu.

Ludwik Rasch

Sprzedaż drewna z chojnickiego lasu miejskiego

WOLNOŚĆ

odbędzie się w publicznym przetargu i to w sobotę, dnia 22. lutego 1930 r. od godziny 10.30 począwszy w Chojnicach w hotelu p. Kletty przy Rynku.

Sprzedawane będą dłuższe użytkowe liściaste i iglaste oraz zczapy opłowe i chróst.

Cena kupna do wysokości 500 zł. zapłacona być musi w tym miast.

Dalsze warunki sprzedaży ogłoszone będą w terminie licytacyjnym.

Zarząd lasu miejskiego w CHOJNICACH.

Państw. Nadleśnictwo Kłosnowo sprzedaje w drodze licytacji w środę, dnia 26. lutego 1930 r. w obozicy p. Jazdzewskiego w Chojnicach

drewno użytkowe i opałowe ze wszystkich rewirów. Handlarze wykluczeni. 415

Państwowy Nadleśniczy.

Jak największy wybór

Tapety

Przeszło 150 gatunków na składzie, od najtańszych do najwykwintniejszych.

Kolekcja okazowa na życzenie. Listewki do tapet, szlaki, (borty) szablony, farby, pokesty, lakiery.

Najkorzystniejsze źródło zakupu. Drogerja i Handel Farb.

Bracia Hubert właśc. Julian Hubert Chojnice, Pomorze. Gdańska 18 Telefon 219. rok zał. 1894.

Kiełbasy z kotła

i oryg. piwo pilseńskie

We czwartek, dnia 20. II. o godz. 7-mej wieczorem

HOTEL ENGEL.

KINO NOWOSCI

W środę i we czwartek 19 i 20 bm. o godz. 8.15

Areydzieło światowej produkcji europejskiej pod tyt.

ASFALT

Potężny dramat z życia nowoczesnego wielkiego miasta, osnuty na tle miłości policjanta i złodziejki. W rolach głównych:

Albert Steinerück, Gustaw Fröhlich, A. Schlettow i Betty Aman.

Na śliskim asfalcie wielkomiejskim tak łatwo się potknąć... Ja się boję, tak strasznie się boję... ulicy... Film porwijający i wzruszający do głębi swoją jaskrawą i najzupełniej obnażoną prawdą życiową. **Trujący czar i Miłość**, która zabija!! Pomimo olbrzymich kosztów ceny wstępu zwykle. 414

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Dziennik Pomorski”

Mam na sprzedaż:

1 plusową karapę
2 fotele
1 damskie burko
1 drzwi dwuskrzydłowe
1 biały piec
1 okno podwójne
1 powózkę
1 chlew 2 bale
1 bronę do łąki
1 drylkę 401

Józefa Lipińska, Brusy ul. Szkolna.

Wykwintne manicure 1 zł. Dworcowa 72. Krakowska.

Udzielam lekcji z matematyki Zgłoszenia do ekspedycji „Dziennika Pomorskiego”.

Róże cięte poleca

K. Błaszczuk

Szofer-Mechanik

z dobrymi świadectwami poszukuje posady. Zgłosz. p. Piastowski 7 III p. Chojnice. 414

Zgubiono książeczkę wojskową i kartę mobilizacyjną. Jan Zawalsz Ciechocin now. Chojnice p. O-trowite.

Radjo

Najnowsze aparaty radjo- we Telefunken bez baterji i akumulatorów oraz aparaty Philips i krajowe, są do nabycia po cenach fabrycznych na dogodnych warunkach w Dr. gerji

Kazimierza Żaka obok Magistratu.

Uczennicy

poszukuję zaraz lub później. P. Ziemann, Salon fryzjerski.

Poszukuje się od 1.3. br służącej,

z dobrymi świadectwami, um. got. ać. Zgłosz. 390 Człuchowska 62. D. ielnej 409

dziewczyny do kuchni

poszukuje. Hotel Engel. Młodszej porządnej

dziewczyny

do wszelkich prac domo- wych poszukuje 407 Zakład fotograficzny, Chojnice, Dworcowa 19

Reszty z zapasów konfekcji damskiej i męskiej, kapeluszy damskich i męskich oraz czapek bardzo tanio.

Następnie oddam pozostałości sprzętów kuchennych i wadliwe po bajecznie niskich cenach.

Balzer i Borris

Skład sortymentowy

Chojnice.